

Radzyń Podlaski, 21 listopada 2023 r.

Dr hab. Adrian Niewęglowski, prof. ucz.
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
Wydział Prawa i Administracji
Instytut Nauk Prawnych

Recenzja

rozprawy doktorskiej pani magister Małgorzaty Jadwiszczok
pt. „*Pojęcie renomy znaku towarowego w prawie unijnym oraz polskim*”

1. Uwagi wstępne. Wybór tematu pracy i metodologia

W prawie własności przemysłowej pojawiły się ostatnio monografie na temat znaku towarowego renomowanego. Można w tym zakresie wymienić pozycje: J. Sitko, *Naruszenie prawa do znaku towarowego renomowanego. Studium prawnoporównawcze*, Warszawa 2018; M. Bohaczewski, *Naruszenie prawa ochronnego na znak towarowy renomowany*, Warszawa 2019. Z dawniejszych prac na uwagę zasługuje monografia J. Piotrowskiej pod tytułem: *Renomowane znaki towarowe i ich ochrona*, Warszawa 2001. Oprócz tego polskie piśmiennictwo jest bogate w różnego rodzaju opracowania systemowe i komentarzowe, które odnoszą się do zagadnień związanych ze znakami towarowymi renomowanymi. Na tym tle pojawia się pytanie, czy można w tym zakresie, gdy chodzi o samo pojęcie renomy znaku towarowego, wnieść dodatkową jakość. W rezultacie zadanie, które postawiła sobie do opracowania autorka recenzowanego doktoratu, wydaje się trudne. Można również zastanawiać się, czy tak ujęte zagadnienie badawcze, ograniczone swym zakresem tylko do kwestii pojęciowych, nie jest po prostu za wąskie. Autor pracy doktorskiej powinien rozwiązać samodzielnie określone zadanie badawcze, co dowiedzie jego wiedzy teoretycznej w danej dziedzinie (zob. art. 187 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, tekst jedn. Dz. U. z 2023 r. Poz. 742 ze zm.). To rozwiązanie powinno być, dodajmy, oryginalne. Biorąc to wszystko pod uwagę trzeba zacząć od problemu postawionego przez autorkę. Prezentuje go doktorantka już na czwartej stronie rozprawy doktorskiej. Jej zadaniem jest ustalenie, czy pojęcie renomy w prawie unijnym znaków towarowych pokrywa się z tym, w jaki sposób ową renoma jest ro-

zumiana w polskim prawie znaków towarowych. Pomijam w tym miejscu to, że jest powszechnie wiadoma następująca okoliczność. Mianowicie nie tylko w Polsce, ale również w innych krajach Unii, sposób rozumienia renomy przez sądy państw członkowskich różnił się z tym, jak interpretowały renomę organy unijne. Te wątpliwości były już wielokrotnie analizowane w polskim piśmiennictwie. W tym miejscu chodzi mi o to, że przy tak postawionym zadaniu badawczym mam problem z uznaniem recenzowanej pracy za dzieło z zakresu dogmatyki prawa. Bardziej, od strony metodologicznej, przypomina ona dysertacje z historii prawa. Autorka dokonuje w gruncie rzeczy ustalenia pewnego stanu faktycznego. Zestawia ona orzecznictwo i poglądy piśmiennictwa odnoszące się do renomy w prawie polskim i unijnym. Po dokonaniu tychże ustaleń wskazuje, że pojawiały się zwłaszcza w judykaturze określone sprzeczności w traktowaniu owej renomy. Nie neguję w tym zakresie wysiłku, który doktorantka włożyła w analizę poszczególnych stanowisk doktryny i orzeczeń sądowych. Jest on niewątpliwy. Tym bardziej, wybór tematu pracy i sposób postawienia tezy badawczej zawążył na jej ostatecznym kształcie. Dysertacja ma w wielu miejscach charakter sprawozdawczy i opisowy. Nie prezentuje doktorantka żadnej własnej teorii odnoszącej się do renomy w prawie znakovym. Trudno też odnaleźć w dysertacji generalizacje naukowe, a także własne oceny. Te ostatnie powinny według mnie odnieść się do tego, czy przyjęty w orzecznictwie TSUE sposób rozumienia renomy znaku zasługuje na konkluzję pozytywną, czy negatywną. Pozostaje również problemem do rozważania, czy jest on korzystny dla przedsiębiorców i wspólnego rynku, czy też nie. Niezależnie od tego, zaprezentowana przez autorkę teza i jej weryfikacja ma też określone zalety. Przede wszystkim dzięki niej rozprawa ma konkretne walory poznawcze oraz edukacyjne. Można prześledzić pewien sposób kształtowania się i ewoluowania renomy zarówno w prawie unijnym, jak i polskim. W tym zakresie monografia ma charakter kompleksowy i umożliwi poznać pewne istotne dla prawa znaków towarowych zjawisko. Mimo wszystko jednak, patrząc od strony tezy i metodologii recenzowanej rozprawy jest bliżej do prac historycznych aniżeli dogmatycznych. Jej celem jest dokonanie określonego ustalenia, a nie proponowanie twórczej koncepcji rozwiązania problemu dogmatycznego.

Generalnie biorąc przyjęta w rozprawie analiza nie budzi zastrzeżeń. Autorka skupia się na badaniu rozbieżności zachodzących w krajowym i unijnym orzecznictwie. Od tej strony podejście badawcze pani magister zasługuje na pozytywną ocenę. Bardzo dokładnie i uważnie zapoznała się z aktami prawnymi i pieczołowicie prześledziła ich ewolucję. Metodę formalno-dogmatyczną doktorantka stosuje dobrze. Rozumie ponadto tezy wyrażone w orzecznictwie TSUE i umiejętnie porównuje je z rozstrzygnięciami polskich sądów (Sąd Najwyższy, Naczelny Sąd Administracyjny). Dobrym pomysłem, sprawnie zrealizowanym przez autorkę,

jest zestawianie danych na wykresach i w diagramach. Ułatwia to zrozumienie wywodów i nadaje im dużą czytelność. Rozprawa nie ma charakteru prawno-porównawczego. Pojawiają się w pracy publikacje w językach obcych, które doktorantka wykorzystuje wprawnie. Tym niemniej służą one jedynie, jako dodatek do porównania systemu prawa UE oraz prawa polskiego. Prawo unijne stanowi część polskiego porządku prawnego i Polska, jako członek Unii, jest zobowiązana do jego przestrzegania. Niewątpliwie, gdyby pracę poszerzyć o zagadnienia prawno-porównawcze, zyskałaby ona na wartości. Problem rozumienia renomy w prawie znaków towarowych pojawiał się również w orzecznictwie innych niż Polska państw członkowskich Unii Europejskiej. Uwzględnienie regulacji państw obcych pozwoliłoby autorce lepiej zrozumieć, dlaczego w jednych państwach do renomy znaku podchodzono w sposób jakościowy, a w innych dominowało ujęcie ilościowe. Niezależnie od tego brak prawno-porównawczych elementów absolutnie nie dyskwalifikuje rozprawy. Jest ona oparta na bogatym materiale źródłowym i nie ma wymogu, by doktorat był pracą prawno-porównawczą.

2. Układ pracy, styl oraz sposób prowadzenia wywodów. Literatura

Całość pracy podzielona jest na cztery główne części, które można jak sądzę nazwać „rozdziałami”, choć takiej nomenklatury doktorantka w spisie treści nie wprowadza. Na poszczególnych stronach, gdzie owe części się pojawiają również nie uwidacznia się nazwa „rozdział”, co jest zabiegiem niestandardowym. Struktura pracy zasługuje na ocenę pozytywną, choć nie jest ona bardzo dobra. Przede wszystkim, rozprawa powinna zaczynać się od wyjaśnienia pojęcia „renomy”. Jest to bowiem kluczowy układ odniesienia w całej dysertacji. Tymczasem część zatytułowana „*Pojęcie renomy w orzecznictwie unijnym*” jest dopiero na stronie 101. Następnie rozdział „*Pojęcie renomy w polskim systemie prawnym*” jest na stronach 177 i n. Tak być moim zdaniem nie powinno. Autorka posługuje się określonym pojęciem, następnie wyjaśnia je w dalszych częściach rozprawy. Zarazem, wspomniane tytuły rozdziałów nie korespondują z zawartością. Doktorantka zapowiada, że analizować będzie pojęcie renomy w polskim systemie prawnym, gdy tymczasem tego nie czyni. Rozważa wyłącznie znaczenie renomy w systemie znaków towarowych, a to jest coś innego, węższego. „Renoma”, jako czynnik ważny dla konstrukcji dobra niematerialnego, występuje nie tylko w systemie znaków towarowych, o czym mowa jest osobno, w dalszej części recenzji.

Dużo miejsca w całej dysertacji doktorskiej zajmują wywody, które nie są ściśle rzecz biorąc związane z tematem pracy. Mogłyby one z powodzeniem znaleźć się w innych rozprawach, poświęconych znakom towarowym w ogólności. Dotyczy to moim zdaniem po pierwsze zbyt obszernej prezentacji procesu harmonizacji prawa znaków towarowych w Unii

Europejskiej. To samo odnosi się po drugie do zasad wykładni prawa Unii Europejskiej. Moim zdaniem nie są to analizy mieszczące się w temacie pracy. Tak szerokie przedstawianie procesu wykładni prawa unijnego nie było autorce potrzebne następnie do sformułowania konkluzji oraz wniosków. Dlatego od strony metodologicznej uważam te elementy układu recenzowanej pracy za niedoskonałe. Równocześnie, od razu trzeba zwrócić uwagę na zalety. Mimo, że jak powiedziałem wspomniane części rozprawy są nadmiernie rozbudowane i nie zawsze potrzebne zostały też zaprezentowane w sposób solidny. Doktorantka włożyła bardzo dużo wysiłku w to, ażeby wszystkie te zagadnienia czytelnie przedstawić. Rozumie ona unijny oraz krajowy system prawa znaków towarowych. Zna relacje pomiędzy poszczególnymi organami i sądami uczestniczącymi w procesie dokonywania wykładni. Generalnie też dobrze wyłożona jest problematyka mocy wiążącej orzeczeń TSUE, chociaż w tym zakresie mam pewne zastrzeżenia, o czym dalej. Podsumowując tę część recenzji, pomimo usterek, w strukturze pracy można dostrzec pozytywy, a same analizy autorki stoją na dobrym poziomie.

Za wadliwe uważam czynienie tak zwanych „wstępów do paragrafów” czy „wstępów do punktów”. Chodzi o wywody, które znajdują się w rozprawie, a nie zostały przyporządkowane do żadnej jednostki redakcyjnej w spisie treści, takiej, jak punkt, czy podpunkt. Przykładem mogą być rozważania znajdujące się na stronach 101-102, które poprzedzają pierwszy punkt w rozdziale zatytułowany: „Koncepcja ilościowa renomy znaku towarowego”. Ten tekst powinien być zamieszczony w jakiejś jednostce redakcyjnej nazwanej np. „1. Uwagi wstępne”. W tym stanie rzeczy punkt „Koncepcja ilościowa ...” powinien mieć już numer „2.”. To samo dotyczy punktu drugiego w rozdziale czwartym zatytułowanego enigmatycznie „Doktryna”. Przed punktem „2.1.”, który powinien rozpoczynać wywód, jest obszerny fragment tekstu, który zaczyna się na s. 186 a kończy na s. 187. Ten fragment powinien mieć swój wyodrębniony tytuł i być opatrzony numerem „2.1.”. Co więcej, w tej części rozprawy (ss. 186-187) autorka zauważa, że „zaczęto interpretować renomę w oparciu o wykładnię językową”, natomiast nie zamieszcza żadnego przypisu do piśmiennictwa. Przypisy pojawiają się dopiero w podpunkcie „2.1.”, co jest zabiegiem dość zaskakującym. Uważam, że jeśli autorka zdecydowałaby się na wydanie rozprawy drukiem, sygnalizowane w tym miejscu niedoskonałości powinna poprawić. To samo odnosi się do zabiegu polegającego na obejmowaniu pojęciem „sądów najwyższych” nie tylko Sądu Najwyższego w Polsce, ale także Naczelnego Sądu Administracyjnego. Pojawia się ta konstrukcja w spisie treści na s. 2 w rozdziale czwartym (punkt zatytułowany „Orzecznictwo sądów najwyższych”). Sąd Najwyższy jest jeden i stosowanie takiej terminologii wprowadza tylko niepotrzebny zamęt. Wystarczyło punkt nazwać: „Orzecznictwo Sądu Najwyższego i Naczelnego Sądu Administracyjnego”.

Mimo powyższych uwag krytycznych układ pracy jest dość czytelny. Punkty i podpunkty są ujęte w sposób prosty. Dzięki temu można bez większych problemów zorientować się, co doktorantka zamierza analizować w poszczególnych częściach doktoratu. „Hasłowe” zatytułowanie poszczególnych jednostek redakcyjnych uważam za zabieg korzystny. Niekiedy, w nowszych pracach doktorskich, nazwy punktów są bardzo rozbudowane. Spis treści tymczasem nie powinien i nie może zastępować lektury dysertacji. Plan ocenianej rozprawy nie jest też nadmiernie rozcłunkowany, co także stanowi jego atut.

Największą zaletą recenzowanej rozprawy jest moim zdaniem styl pisarski autorki. Pani magister pisze bardzo ładną, płynną polszczyzną. Zdania są proste, zazwyczaj krótkie i pozbawione pretensjonalnych i trudnych słów. Oprócz tego wywód jest logiczny, przemyślany i widać w ocenianej pracy autentyczne zainteresowanie tematem. Dzięki temu czytanie obszernej rozprawy się nie dłuży, uwagi nie są nudne. Są mimo to w dysertacji zabiegi językowe, które uważam za dyskusyjne. Jednym z nich jest posługiwanie się wyrażeniem „właściciele” znaku, co jest kalką z języka angielskiego. W literaturze, aby nie wywoływać niepotrzebnego skojarzenia z prawem własności rzeczy, przyjęło się określenie „uprawnieni” lub „uprawniony do znaku towarowego”. Są w pracy oczywiście pewne potknięcia i niedociągnięcia językowe, które nasilają się zwłaszcza w pobliżu dwusetnej strony dysertacji i dalej (przykład: „Podobne stanowisko wyraża J. Sitko, która przedstawiła stanowisko, w którym [...]”: s. 193 ocenianej rozprawy doktorskiej). Widać w tej części rozprawy „przyspieszenie” i zdarzają się od tego momentu różnego rodzaju skróty myślowe. Te usterki warsztatowe nie zmieniają pozytywnej oceny sposobu wyrażania, który jest sporą zaletą dysertacji. Sama koncepcja prowadzenia wywodu, który często zamienia się w rodzaj „narracji” orzecznictwa może się podobać lub nie. Mnie nie do końca odpowiada, ponieważ nadaje dysertacji charakteru bardzo opisowego i sprawozdawczego. Doktorat z prawa powinien odnajdować problemy i zawierać próby ich rozwiązania za pomocą nowych koncepcji. Niezależnie jednak od powyższego sam styl prowadzenia rozważań zadowoli nawet bardziej wybrednych czytelników.

Wykorzystanie piśmiennictwa prezentuje się na poziomie dobrym. Autorka dotarła do kluczowych źródeł literatury. Zrozumiała tezy w nich zawarte i potrafiła je zaadaptować do swoich rozważań, a niekiedy też poddać krytycznej ocenie. Nie znalazłem w pracy niedozwolonych zapożyczeń. Doktorantka jest rzetelną osobą i korzysta z cudzych dzieł zgodnie z zasadami sztuki, w szczególności stosownie do reguł rządzących prawem cytatu. W kilku miejscach pojawia się problem cytatu, który również zawiera zapożyczenie. W takich przypadkach należy pamiętać o posługiwaniu się do oznaczenia „cytatu w cytacie” cudzysłowem niemieckim lub francuskim. Nie zawsze to oznaczenie jest stosowane, niekiedy pojawia się

po prostu dwukrotnie „polski” cudzysłów. Niezależnie od tego jednak, zapożyczenie jest oznaczone tak, że widać, gdzie się ono zaczyna, a gdzie kończy. To jest tymczasem kluczowe przy ocenie warsztatu autorki i sposobu posługiwania się cudzymi dziełami.

Dobrze też w rozprawie przedstawia się wykorzystanie orzecznictwa. Autorka wybrała właściwe orzeczenia, zrozumiała je i dokonuje ich gruntownej oceny. Mimo tego jednak, w niektórych częściach rozprawy bardziej przypomina ona zbiór glos do orzeczeń sądowych. Nie neguję wysiłku włożonego przez doktorantkę w samo zbadanie judykatury, jest on niewątpliwy i zasługujący na docenienie. Tym niemniej, w rozprawie dominuje podejście analityczne i mało jest w gruncie rzeczy syntezy. Nawet mniej obeznany czytelnik szybko może się zorientować, że pojawiła się w pewnym momencie rozbieżność pomiędzy polskim oraz unijnym orzecznictwem. Niezależnie od tego, trudno odnaleźć w pracy wyjaśnienie, z czego dokładnie wspomniany rozdzwięk wynika. Czytający pracę nie dowiaduje się z niej, które orzecznicze podejście do renomy jest lepsze. W rezultacie do wyciągnięcia wniosku ograniczonego wyłącznie do tego, że w orzecznictwie jest dysonans, co do rozumienia renomy, tak szeroka analiza rozstrzygnięć okazała się niepotrzebna. Utwierdza mnie to w przekonaniu, że recenzowana rozprawa jest bardziej historyczna, aniżeli dogmatyczna. Co więcej, okoliczność, że w orzecznictwie Sądu Najwyższego nierzadko inaczej podchodzi się do kwestii renomy znaku towarowego niż w judykaturze TSUE, jest znana w polskiej literaturze.

Edytorska strona maszynopisu recenzowanej rozprawy doktorskiej przedstawia się bez większych zastrzeżeń. Dysertacja jest z tego punktu widzenia przygotowana starannie. To, co zwraca uwagę, to zdarzający się w wielu miejscach brak akapitów. Nie zawsze też autorka używa „Ibidem”, ilekroć chodzi o powołanie tej samej pozycji piśmiennictwa w kolejnym przypisie. Nie są to jednak poważne usterki, jeśliby praca miała ukazać się drukiem, kompetentna redakcja szybko się z nimi upora. Nie ma idealnych prac, nie tylko doktorskich, i w każdej da się znaleźć pewne niedociągnięcia. Patrząc z tego punktu widzenia w ocenianej dysertacji jest ich mimo to niewiele. Bardzo dobrze natomiast prezentuje się w recenzowanej pracy przedstawianie danych w tabelach, wykresach, czy diagramach. Są one wykonane starannie i można je uznać za bardzo czytelne. W ich konstruowaniu jest autorka przy tym pomysłowa, różnią się one od diagramów czy wykresów wykorzystywanych w innych pracach. To niewątpliwie zasługuje na podkreślenie i docenienie.

3. Szczegółowe uwagi merytoryczne

Moim zdaniem to, czego brakuje w recenzowanej rozprawie doktorskiej to przede wszystkim osadzenie jej w pewnym kontekście teoretycznym.

Należałoby moim zdaniem rozprawę poszerzyć o dokonanie konkretnej generalizacji naukowej. Chodziłoby w niej w pierwszej kolejności o ustalenie tego, czym jest renoma w ogólności, nie tylko na obszarze prawa znaków towarowych. Następnie zaś odniesienie tych ustaleń w szczególności do systemu oznaczeń odróżniających i udzielenie odpowiedzi na pytanie, jak renoma powinna być rozumiana, żeby dane pojęcie było spójne systemowo. Taką generalizację może oczywiście wspierać dokonanie analizy literatury i orzecznictwa. Tym niemniej według mnie praca doktorska nie może się wyłącznie do takiej analizy ograniczać.

Osadzenie w kontekście w rozważanym przypadku powinno rozpocząć się od tego, że pojęcie renomy występuje na obszarze różnych dóbr niematerialnych. Począwszy od okresu międzywojennego pojawiają się poglądy odnoszące się do tego, czy renomę i klientelę można uznać za samodzielne dobro niematerialne. Uważam w rezultacie, że autorka powinna zacząć od tego, czy renoma jest dobrem niematerialnym, czy raczej nie ma samodzielnego charakteru. Oprócz tego, jeśli przyjmimy, że nie jest samodzielnym dobrem niematerialnym trzeba rozważyć inny problem. Chodzi mianowicie o to, czy stanowi ona cechę konstytutywną decydującą o zaliczeniu danego przedmiotu do określonego typu czy klasy dóbr niematerialnych, czy też jest to element zewnętrzny. W pierwszym przypadku byłaby ona elementem wewnętrznym danego przedmiotu intelektualnego, takim, jak cecha indywidualnego charakteru w przypadku utworu, czy rozwiązanie techniczne, jako kluczowy składnik pojęcia wynalazku. W drugim przypadku chodziłoby o coś, co nie jest elementem dobra niematerialnego, natomiast może uzasadniać stosowanie do niego szczególnych przepisów. Takimi zewnętrznymi elementami są np. „pomoc”, gdy chodzi o konstrukcję „wynalazku dokonanego przy pomocy” czy też „pracowniczy” charakter utworu czy wzoru przemysłowego. Trzeba zauważyć, że te cechy zewnętrzne mogą się ujawniać w przypadku różnych dóbr niematerialnych. Z tego też powodu można mówić przykładowo o pracowniczych utworach, wzorach przemysłowych czy wynalazkach. Renoma jest niewątpliwie zewnętrznym elementem w przypadku znaku towarowego. Nie decyduje ona o zaliczeniu danego wytworu do grupy znaków towarowych, a jedynie o tym, że może on nabyć pewien szczególny status. Ponadto, renoma, jako składnik przedsiębiorstwa, znalazła się w projekcie nowego kodeksu cywilnego (zob. J. Kępiński, M. Kępiński, w: A. Koch, J. Napierała [red.], *Prawo spółek handlowych*, Warszawa 2021, s. 185). W ocenianej rozprawie doktorskiej problematykę renomy, poza płaszczyzną znakową, odniesiono tylko do prawa reklamy. Jest to tymczasem ujęcie zbyt wąskie. O renomie można mówić w kontekście przedsiębiorców. Renomowany może być w rezultacie przedsiębiorca, zarówno osoba fizyczna, jaki i prawna. Renoma pozostaje również w pewnej skomplikowanej zależności z wizerunkiem. Można to zaobserwować, ilekroć podkreśla się pozytywny wizeru-

nek państwa, jako organizmu prawa międzynarodowego. Mówi się również o wizerunku miasta, czy jednostki samorządu terytorialnego. W tych ostatnich przypadkach chodzi właśnie o renomę, a nie wizerunek w znaczeniu ścisłym (słusznie N. Mrukowska, *Wizerunek gminy i jego ochrona*, Warszawa 2020, s. 118: „Rozumienie pojęcia wizerunku jako renomy, dobrego imienia podmiotu, pozwala na przypisanie go także gminom.”. Pogląd autorki jest słuszny, gdyż wizerunek w ścisłym znaczeniu to zespół cech osoby fizycznej, dostrzegalnych wzrokowo, które pozwalają na identyfikację tego podmiotu. Takiego „wizerunku” nie ma państwo, samorząd, czy miasto. Ilekroć w odniesieniu do nich posługujemy się słowem „wizerunek”, chodzi nam w istocie o renomę). Jak z powyższego wynika, renoma pozostaje w skomplikowanych zależnościach z innymi dobrami prawnymi. Przedstawienie zależności i relacji pomiędzy nimi pozwoliłoby zwiększyć ładunek rozważań teoretycznych w pracy. Jednocześnie umożliwiłoby odpowiedź na pytanie, czy obecne podejście TSUE do kwestii renomy jest zasadne. Na gruncie bowiem większości dóbr prawnych renomę można zdefiniować w sposób następujący. Jest to zespół pozytywnych wyobrażeń, istniejących w umyśle uczestników obrotu, o jakości towarów lub usług świadczonych przez przedsiębiorców. Czasami te wyobrażenia cyrkulują bardziej wokół osób (np. mówi się raczej o renomowanym autorze, niż o renomowanym utworze), a niekiedy bardziej wokół towarów lub zbioru składników materialnych i niematerialnych (renomowane przedsiębiorstwo). TSUE odszedł od takiego rozumienia renomy łącząc ją z faktem znajomości towarów przez określony krąg odbiorców. Na to ostatnie doktorantka w wielu miejscach zwraca uwagę. Powstaje pytanie, czy to podejście jest zasadne. Można było rozwinąć wątek oceny stanowiska TSUE przez samą doktorantkę. Skupia się ona na podkreśleniu tego, że orzeczenia TSUE wydane w trybie prejudycjalnym są wiążące dla polskich sądów. Tego oczywiście nie neguję. Zabrakło rozwinięcia tego, czy rzeczony podejście jest słuszne. Moim zdaniem można mieć co do tego wątpliwości. Przede wszystkim, zaciera ono różnicę pomiędzy znakami powszechnie znanymi i renomowanymi. Zarazem, trzeba mieć świadomość tego, że renoma nadaje danemu dobru coś, co przyjęło się określać „siłą konkurencyjną”. Jak się zauważa „siła ta jest często wykorzystywana przez osoby trzecie w stosunku do ich własnych niekonkurencyjnych towarów w celu osiągnięcia korzyści płynących z renomy innego znaku. Dlatego też zapewnienie właściwej ochrony temu rodzajowi znaków rodzi potrzebę weryfikacji funkcji marketingowej znaków towarowych, która zmieniła się radykalnie w odniesieniu do znaków notoryjnych (...)” (E. Wojcieszko-Głuszko, *Ochrona prawna znaków powszechnie znanych w prawie polskim na tle prawnopróawnym*, ZNUJ PWiOWI 1995, z. 65, s. 21). Prowadzi to do wniosku, że skutkiem pozyskania renomy przez dane dobro prawne powinno być zdobycie siły konkurencyjnej. Posiada-

jący ją znak towarowy zapewnia klientelę i powinien być chroniony przed podszyciem się pod renomę nawet, jeżeli nie jest powszechnie znany. Renomę mogą mieć znaki dla towarów i usług wysokospecjalistycznych znanych wąskiemu gronu osób (np. narzędzia chirurgiczne). Mimo tego, ponieważ renoma może być i tu przedmiotem pasożytnictwa w związku z tym zasługują one na ochronę. Patrząc na orzecznictwo TSUE można uznać, że oderwało się ono bardzo od klasycznego podejścia do renomy, łączonego z pewną jakością. Autorka może mieć w kwestii tego, czy ta ewolucja orzecznictwa poszła w dobrym czy w złym kierunku, takie zdanie, jakie uważa za stosowne. Powinno ono jednak w większym stopniu być uwidocznione, bo to, że rozbieżności pomiędzy podejściem organów unijnych i krajowych w omawianym zakresie istnieją jest wiadome. Przyczyną nadania renomie statusu bardziej ilościowego niż jakościowego jest, jak można przypuszczać, wzgląd na harmonizację. Poziom świadomości i znajomości znaku jest kryterium w mniejszym stopniu ocennym i ulotnym niż wyobrażenia o jakości towarów i usług, których dotyczy. Łatwiej sprawdzić znajomość znaku w danym gronie niż jego jakość, co w pewien sposób tłumaczy podejście, które utrwaliło się w orzecznictwie unijnym. To nastawienie ma swoje zalety, ale ma też mankamenty. Osłabia bowiem znaczenie znaków wywołujących wyobrażenia ocenne, dotyczące jakości, jakkolwiek nieznanymi powszechnie. W rozprawie należało w większym stopniu rozważyć, które nastawienie (ilościowe, jakościowe) jest lepsze z różnych punktów widzenia. Te ostatnie oceny powinny dotyczyć zwłaszcza bezpieczeństwa obrotu i pozytywnego wpływu na rynek.

Zarazem chciałbym zwrócić uwagę, że pojęcie renomy znaku towarowego to nie tylko obszar związany z ich rejestrowaniem, unieważnianiem, czy też ściganiem naruszeń. Prawo ochronne na znak towarowy stanowi przedmiot obrotu. Jest ono wnoszone do spółek prawa handlowego, a niekiedy (spółka akcyjna) poddawane jest nawet kontroli biegłych rewidentów. W prawie bilansowym podchodzi się do kwestii renomy przez pryzmat właśnie jej siły konkurencyjnej. To powoduje, że w omawianym zakresie o wycenie znaku nie decyduje stopień jego znajomości, lecz kryterium tradycyjne. Im większe wyobrażenie o jakości towarów i usług, których dotyczy znak, tym jego wartość wzrasta. Renomę uwzględnia się ponadto na etapie wyceny znaku stanowiącego składnik masy upadłości. Skoro rozprawa odnosi się do pojęcia renomy znaku w ogólności, to powinna ona obejmować różne obszary, w których nadaje się renomie znaczenie prawne. Nie wszystkie z nich uległy harmonizacji w prawie unijnym, nie w każdym przypadku wypowiedział się w powyższym zakresie TSUE.

Reasumując, z korzyścią dla pracy byłoby osadzenie jej w pewnym szerszym kontekście i wyjaśnienie znaczenia renomy dla całego prawa własności intelektualnej. Pozwoliłoby to zwiększyć walory teoretyczne dysertacji i zarazem odróżnić ją od innych dzieł, które sze-

roko analizowały różne zagadnienia związane z renomowanymi znakami towarowymi. Ponadto uważam, że problematyka związana z mocą wiążącą orzeczeń prejudycjalnych TSUE powinna być została pogłębiona. Tymczasem autorka potraktowała ją według mnie powierzchownie. Powtórzone zostały zagadnienia w gruncie rzeczy znane i opisane. Nie wyjaśnia doktorantka, jaki jest zakres związania wyrokiem TSUE, gdy chodzi o jego strukturę. Innymi słowy, trzeba odpowiedzieć na pytanie, czy wiąże całość orzeczenia, czy tylko jego sentencja. To ostatnie jest nie bez znaczenia dla problematyki m.in. ochrony znaku renomowanego. Oprócz tego, dokładniejszej analizy wymaga to, jak postąpić, gdy orzeczenia TSUE, odnoszące się do danej kwestii, są niejednolite, a niekiedy wręcz sprzeczne ze sobą. To ostatnie stanowi szczególnie dylemat dla sądów krajowych; nie byłoby dobrym rozwiązaniem od strony harmonizacyjnej „wybieranie” sobie przez sądy krajowe, na którym wyroku w ramach niejednolitej linii orzeczniczej się oprzeć. Kwestia ta zasługiwała na głębsze rozważania zwłaszcza na to, jak ważne znaczenie ma rola orzecznictwa TSUE dla konkluzji doktoratu. Ponadto, tam, gdzie doktorantka odwołuje się do zasady lojalnej współpracy w świetle prawa unijnego, warto było uwzględnić pozycję: D. Miąsik (red.), *System prawa Unii Europejskiej. Zasady i prawa podstawowe*, t. 2, Warszawa 2022, zwłaszcza zaś s. 158 i n.

4. Konkluzja

Mimo zastrzeżeń, które mam do recenzowanej dysertacji od strony zwłaszcza metodologicznej, konkluzja mojej recenzji jest pozytywna. Wysiłku włożonego w przygotowaną rozprawę autorce z pewnością odmówić nie można. Starła się przy tym dokładnie przeanalizować całość literatury i orzecznictwa, co także jest zabiegiem udanym. Praca mogłaby być według mnie miejscami bardziej twórcza, tym niemniej i tak posiada walory poznawcze. Pani magister niewątpliwie przy tym wykazała się wiedzą w obszarze prawa własności przemysłowej oraz prawa Unii Europejskiej. Szereg zagadnień, które prezentuje w rozprawie ma bardzo duży stopień skomplikowania. Doktorantka potrafi płynnie operować różnymi instytucjami prawa prywatnego oraz prawa publicznego. Biorąc to wszystko pod uwagę stwierdzam, że przedstawiona mi do recenzji praca doktorska Pani Małgorzaty Jadwiszczok spełnia wymagania stawiane rozprawom doktorskim przez ustawę prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, która była cytowana w niniejszej recenzji. Wnoszę tym samym o dopuszczenie p. mgr Małgorzaty Jadwiszczok do kolejnych etapów przewidzianych w postępowaniu doktorskim.



/dr hab. Adrian Niewęglowski, prof. ucz./